

Piotr Kallas

Instytut Lingwistyki Stosowanej

Wydział Filologiczny, Uniwersytet Gdański

ORCID: 0000-0003-4207-9514

Nauczanie i studiowanie literatury u progu „Osobliwości”

Streszczenie

„Osobliwość” to „hipotetyczny punkt w przyszłym rozwoju cywilizacji, w którym postęp techniczny stanie się tak szybki, że wszelkie ludzkie przewidywania staną się nieaktualne; głównym wydarzeniem, mającym do tego doprowadzić, byłoby stworzenie sztucznych inteligencji przewyższających intelektualnie ludzi.” Mówi się o niej od połowy XX w., lecz dopiero w ciągu ostatnich kilku lat perspektywa osiągnięcia „Osobliwości” wyraźnie się urealniła i przybliżyła. Na naszych oczach epoka Gutenberga, epoka książki drukowanej jako głównego nośnika informacji, zbiorowej pamięci i idei, przemija. W programach szkolnych i planach studiów humanistycznych ciągle jednak wiele miejsca (a tym samym środków, czasu i energii) poświęca się na nauczanie literatury. Czy jednak u progu tak rewolucyjnych przemian ma jeszcze sens czytanie, studiowanie i wykładanie literatury? A jeśli nawet tak, to jaką literaturę warto dzisiaj czytać i studiować? I w jaki sposób o niej mówić, jak jej nauczać? Wydaje mi się, iż odpowiedź na postawione powyżej pytania może być pozytywna – pod warunkiem jednak, że uda nam się przełamać edukacyjne schematy, spojrzeć na teksty literackie w szerokim kontekście kultury i osiągnąć umiejętność tzw. „głębokiego czytania”. Proponuję przyrzeć się temu na przykładzie kilku wybranych brytyjskich tekstów literackich powstałych w zeszłym i obecnym stuleciu.

Słowa kluczowe: osobliwość, sztuczna inteligencja, futurologia, literatura, nauczanie literatury

Summary

“Singularity” in physics means “a point or region of infinite mass density at which space and time are infinitely distorted by gravitational forces and which is held to be the final state of matter falling into a black hole”, but in futurology it refers broadly to “a hypothetical future point in time at which technological growth becomes uncontrollable and irreversible, resulting in unforeseeable

consequences for human civilization". That point seems to be drawing near, and the consequences of its arrival will surely be massive, and possibly disastrous. In any case, we are already witnessing an unprecedented revolution in the field of human communication: the Age of Print is giving way to the Digital Age, and its latest development is universally accessible artificial intelligence. In view of these upheavals, does it still make sense to teach and study literature? And if so, what kind of literature will be relevant and interesting for future generations? How to teach it? In my view, it is very possible to answer these and similar questions in the affirmative. The precondition, however, is to adopt to the changing circumstances of human (and post-human) life, to consider literary texts in their wide cultural contexts as well as in their various non-literary incarnations (play, film, computer game, etc.), and to adopt the technique of so-called "deep reading." The present essay will present several examples of English-language literary texts that seem to be worthy of studying and teaching on the eve of Singularity.

Keywords: singularity, artificial intelligence, futurology, literature, teaching literature

Notka o autorze

Dr Piotr Kallas, adiunkt w Instytucie Lingwistyki Stosowanej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Gdańskiego i wykładowca w Akademii Nauk Stosowanych w Elblągu, autor czterech publikacji książkowych i ponad dwudziestu artykułów naukowych.

Wykładane przedmioty: literatura i kultura krajów anglojęzycznych, teoria literatury, tłumaczenia literackie, praktyczna nauka języka angielskiego.

Zainteresowania badawcze: motywy żydowskie w literaturze anglojęzycznej, powieść historyczna, powieść detektywistyczna, twórczość Geoffreya Chaucera, doktora Samuela Johnsona i Petera Ackroyda, a także narracje miejskie, mitologia i antropologia miasta oraz literacki obraz Londynu.

Ważniejsze publikacje: *Pielgrzym Wieczności. Postać Żyda Wiecznego Tułacza w brytyjskiej i amerykańskiej literaturze romantycznej* (*The Pilgrim of Eternity. The Figure of the Wandering Jew in the Romantic Literature of Britain and America*), Elbląg: Wydawnictwo PWSZ, 2011; *Narrativity in Action: Language, Culture and Text* (wspólnie z Magdaleną Grabowską i Grzegorzem Grzegorzczakiem), Frankfurt am Main: Peter Lang, 2017; *Identities in Translation. Religion, Gender, Locality, Ethnicity* (wspólnie z Magdaleną Grabowską i Seanem Moranem), Gdańsk University Press, Gdańsk 2020; *Aspects of dialogicality in text, talk and teaching* (wspólnie z Magdaleną Grabowską i Grzegorzem Grzegorzczakiem), Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2021.

Wstęp: koniec i początek?

Zacznę od jednoznacznej deklaracji: pytanie ukryte w tytule niniejszego tekstu („Czy warto jeszcze...?”) jest moim zdaniem pytaniem retorycznym. Literaturę nadal warto pisać, czytać i studiować – ale przyznaję, iż nie jest to już dla wszystkich samo przez się oczywiste, tak jak to było jeszcze kilkadziesiąt (pięćdziesiąt, może nawet trzydzieści) lat temu. Postaram się zatem udowodnić, iż wykładać literaturę jednak warto, nawet w naszych czasach, kiedy to tzw. „Osobliwość” (przewrót technologiczny, który

gruntownie odmienni oblicze naszego świata – wyjaśnimy to pojęcie poniżej) wydaje się nadciągać wielkimi krokami – a może nawet już nadeszła, już trwa, tylko my jeszcze sobie z tego nie zdajemy sprawy, jak bohater wiersza Miłosza o końcu świata: „Nikt nie wierzy, że staje się już...”? („Piosenka o końcu świata”, 1945). A może właściwie należałoby przywołać inne słowa – frazę, którą często określa się historyczny przełom roku 1945: koniec i początek (zob. np. tytuł wystawy i książki autorstwa Anieli Śliwki i Stefana Figlarowicza, *Koniec i początek. Prywatne kolekcje fotograficzne*, Gdańsk 1945–1955, 2000, czy też motyw przewodni reportażu historycznego Magdaleny Grzebałkowskiej, 1945. *Wojna i pokój*, 2015).

O ile znaczenie pierwszego ze wspomnianych słów jest jasne („koniec” to w kontekście naszych rozważań „koniec literatury”), to co oznaczać miałyby wspomniany powyżej „początek”? Odpowiedzi może być wiele: na przykład początek nowej ery w interpretacji tekstów literackich, czytanych i analizowanych już nie tylko przez ludzi, ale także przez rozliczne sztuczne inteligencje (SI). Jak wyobrazić sobie – dajmy na to – świat przedstawiony ze słynnego opowiadania Jorge Luisa Borgesa „Biblioteka Babel” (z tomu *Ogród o rozwidlających się ścieżkach*, 1941)? Istnieje wiele ilustracji stworzonych przez ludzi (np. przez francuskiego artystę Érika Desmazières’a w r. 1997), ale pojawiły się już też grafiki będące dziełem sztucznej inteligencji (np. DALLE-E 2, 2023): sfera ludzkiej wyobraźni zostaje wzbogacona wytworami wyobraźni „maszynowej”. Nikt chyba nie ma wątpliwości, iż na naszych oczach dokonuje się wielka przemiana, przewrót technologiczny i naukowy głębszy i szybszy, niż wszystkie poprzednie, prawdziwa rewolucja. Pytanie więc brzmi: czy w świecie, jaki się wyłania na naszych oczach będzie miejsce dla literatury? Czy SI okaże się śmiertelnym zagrożeniem dla literatury, wręcz jej grabarzem, czy – przeciwnie – swego rodzaju „wartością dodaną”, nowym wymiarem twórczości artystycznej, a może po prostu kolejną „twórczą jednostką”, kolektywnym post-ludzkim „artystą”?

Wydany w r. 1950 kryminał Agathy Christie pt. *A Murder Is Announced* (*Morderstwo odbędzie się...*) rozpoczyna się od nietypowego ogłoszenia w lokalnej gazecie: w najbliższy piątek o 18.30 w wiosce Chipping Cleghorn zostanie popełnione morderstwo (“A murder is announced and will take place on Friday, October 29th, at Little Paddocks at 6.30 p.m. Friends please accept this, the only intimation.” Christie 2022, s. 5) Także śmierć literatury wieszczono już wielokrotnie: nadejść miała wraz z pojawieniem się kina, telewizji i internetu; w 1967 John Barth ogłosił esej „Literatura wyczerpania” („The Literature of Exhaustion”), konstatujący starczy uwięd narracji literackiej w ogólności, a w szczególności – jej nurtu realistycznego. Wygląda jednak na to, iż należałoby raczej sparafrazować równie słynne oświadczenie innego

amerykańskiego pisarza, Marka Twaina (z r. 1897): pogłoski o śmierci literatury są mocno przesadzone.¹ Kolejne lata i dziesięciolecia po publikacji tekstu Bartha przyniosły prawdziwy wysyp literackich talentów i arcydzieł (wystarczy tu wspomnieć tytułem przykładu – pozostajmy przy „wysokiej” literaturze anglojęzycznej – twórczość Salmana Rushdiego, Zadie Smith, Juliana Barnes, Iana McEwana, Davida Lodge’a, Cormaca McCarthy’ego, Toni Morrison czy Margaret Atwood), a dar opowiadania (konstruowania fabuły) pozostał kluczem do sukcesu nie tylko prozy gatunkowej, ale też powieści nurtu realizmu magicznego czy literatury postkolonialnej.

Przemija postać świata

15 maja 2024 Polskie Radio 24.pl (a za nim inne media) podało: „Napędzany sztuczną inteligencją robot Prymus przystąpił do matury z języka polskiego. Napisał pracę w 30 minut, z drobną asystą człowieka przewracającego dla niego kartki arkusza maturalnego. Jego praca została pozytywnie oceniona przez trzech nauczycieli. „A więc (już po raz drugi, choć poprzednio wypracowanie nie zostało przez komisję egzaminacyjną ocenione pozytywnie) sztuczna inteligencja napisała maturę z polskiego... Czy to nas dziwi? Szokuje? Czy może cieszy? Czy wymaganie od młodych ludzi umiejętności napisania rozprawki czy eseju mija się w takim razie z celem? (Przyznajmy szczerze: pisanie wypracowań nigdy nie było zbyt popularne ani wśród uczniów, ani nauczycieli; C. S. Lewis miał niewątpliwie rację, gdy zauważył w *Koniu i jego chłopcu* – piątym tomie z cyklu *Opowieści z Narnii* (1954), iż wszyscy lubią dobre historie, a nikt nie przepada za esejami.²) Nawiasem mówiąc: co z matematyką i innymi przedmiotami w obliczu błyskawicznego rozwoju SI? Czy sensowność ich nauczania również należałoby zakwestionować?

Nie chodzi już zresztą o to, iż zdaniem wielu ludzi „matura to bzdura” (kanał na YouTube pod tą nazwą założyli r. 2010 gdańszczanie Adam Drzewicki i Piotr Dybski), tylko o to, czy przypadkiem nie tylko egzamin w takiej formie, w jakiej go znamy, ale i maturzyści, i ich nauczyciele i egzaminatorzy nie stali się już (albo nie staną się w bliskiej przyszłości) po prostu „zbędni”? Od pewnego czasu mówi się coraz głośniejszym głosem o tym, iż nadchodząca epoka Osobliwości – po raz pierwszy w dziejach – pozbawi

¹ W odpowiedzi na omyłkową publikację swojego nekrologu przez jedną z amerykańskich gazet, Twain napisał: „The reports of my death are greatly exaggerated” (Cytat za: <https://www.dictionary.com/browse/the-reports-of-my-death-are-greatly-exaggerated>)

² „In Calormen, storytelling is a thing you are taught, just as English boys and girls are taught essay-writing. The difference is that people want to hear the stories, whereas I never heard of anyone who wanted to read the essays.” (Lewis 1980, s. 35)

zdecydowaną większość ludzi pracy, a co więcej – odbierze im poczucie sensu życia (nauki, pracy, działania). Zanim się do tych obaw odniesiemy, zacznijmy jednak od prostszego pytania: Co to jest literatura i jakie miejsce w naszej kulturze dzisiaj zajmuje?

Co to jest literatura? Jeszcze niedawno odpowiedź była oczywista: literatura to książki. Rokokowy obraz Jean-Honoré Fragonarda *Dziewczyna czytająca książkę* (*La Liseuse*, ok. 1776, National Gallery of Art, Washington, D.C.) jest jednym z niezliczonych przedstawień ludzi pogrążonych w lekturze. Na początku obecnego stulecia podzielił on los innych słynnych przedstawień wizualnych i stał się memem: ukazuje on tę samą dziewczynę oddającą się tej samej czynności, tyle że w ręku ma ona teraz czytnik książek elektronicznych (nawiasem mówiąc, w języku francuskim mamy tu do czynienia z grą słów: *liseuse* oznacza zarówno czytelniczkę, jak i czytnik książek elektronicznych). Oba przedstawienia są znakami swoich czasów: ludzkość przeszła długą drogę od literatury ustnej, poprzez epokę manuskryptów i erę Gutenberga do naszych czasów, epoki tekstów interaktywnych, ebooków i audio-booków. W XX w. literaturoznawcy zaczęli konsekwentnie posługiwać się raczej słowem „teksty”, o wiele bardziej precyzyjnym niż „książki”. Mówimy więc o „tekście literackim”, „fikcji”, „narracji”, o „darze opowiadania”... Czy to tylko kwestia terminologii albo medium (zastosowanych materiałów piśmiennych, techniki zapisu i odczytu)? Czy to, jak czytamy, ma znaczenie?

To zaledwie jeden z wielu tematów, jakie pojawiają się dzisiaj w dyskusjach na temat szeroko rozumianej literatury. Do innych należą przede wszystkim powracające jak bumerang dyskusje o kryzysie czytelnictwa, zwłaszcza w Polsce (najnowszy raport o stanie czytelnictwa w naszym kraju donosi, iż „43% Polaków przeczytało w 2023 roku co najmniej jedną książkę...”, i podobno jest to w zasadzie dobra wiadomość, gdyż oznacza „wzrost o 9%, najwięcej od 10 lat”; pytanie oczywiście, czy tendencja ta się utrzyma – poprzedni wzrost zanotowano po wybuchu pandemii w 2020 r., ale był on krótkotrwały, a w dodatku – znaczy to przecież, iż zdecydowana większość Polaków, 57%, nie przeczytało ani jednej książki). Dyskutuje się też o: cenach książek, znikających księgarniach, potrzebie tworzenia „mediatek” zamiast bibliotek, ale wszystkie te tematy bledną wobec niekończących się sporów ideologicznych o listę lektur. Nie jesteśmy tu oczywiście żadnym wyjątkiem: ciekawy jest np. przypadek Wielkiej Brytanii, gdzie odpowiednik naszej ministerialnej listy lektur dla szkół różnego typu, *The National Curriculum*, stało się gorącym tematem kampanii wyborczej w r. 2015; jeden ze sloganów zwycięskiej Partii Konserwatywnej brzmiał: „Więcej Szekspira!”, i dyskusja ta trwa w najlepsze, co pokazuje np. tekst Amandy MacGregor,

„To Teach or Not To Teach: Is Shakespeare Still Relevant to Today's Students?” (*School Library Journal*, 4 stycznia 2021). Literatura zresztą zawsze tkwiła w żelaznym uścisku polityki: wystarczy wspomnieć nieśmiałe, aluzyjne teksty satyryczne Arystofanesa, *Prawdziwą historię* Lukiana z Samosat, w której przenosi on swych bohaterów na Księżyc, by móc spokojnie opisać i potępić wady rzymskiego społeczeństwa, zesłanie Owidiusza do Tomi przez cesarza Augusta z powodu pewnej „pieśni”, czy wreszcie perypetie wydawnicze *Folwarku zwierzęcego* Orwella... *Habent sua fata libelli*, jak mawiali starożytni: książki też mają swoje losy.

Czemu listy lektur budzą takie emocje? Czy naprawdę decyzja o dodaniu lub skreśleniu jakiegoś tekstu ma jeszcze większe znaczenie? A jeśli nie, to czym zastąpić literaturę w programach nauczania? Może medioznawstwem albo kulturoznawstwem? Decyzja nie jest łatwa, ponieważ literatura stała się „przedmiotem narodowej konsumpcji” jeszcze w XIX w.³, a listy lektur obowiązują w polskiej szkole od stu lat. Maria Janion wystąpiła w ich obronie już po upadku komunizmu: „Kanon lektur szkolnych, choć nieraz w odruchu krytycznym traktowany lekceważąco, groteskowo i satyrycznie, wyznacza jednak narodową przestrzeń kultury, a wszelkie beztroskie nim manipulowanie jest w ogólności dość niebezpieczne.” (Janion 2017, s. 187).

Tak właśnie brzmi właśnie tradycyjna odpowiedź na pytanie o celowość nauczania literatury: stanowi ona ważny element naszej narodowej, zbiorowej tożsamości, a lista lektur jest najbardziej rzucającym się w oczy wcieleniem idei „narodowego kanonu literatury”, czyli zbiorem najcenniejszych dzieł sztuki słowa, które każdy wykształcony obywatel powinien znać. Co nie znaczy naturalnie, iż lista ta jest dana raz na zawsze: co najmniej od czasu esejów T. S. Eliota („Tradycja i talent indywidualny”, 1919 i „Kto to jest klasyk?”, 1944), które wstrząsnęły zastanym konsensusem krytyczno-literackim, wiemy, iż kanon jest tworem dynamicznym, podlegającym nieustającej (i jak najbardziej pożądanej) ewolucji, zwierciadłem przemian politycznych i światopoglądowych, a sama jego idea stała się zarzewiem fascynujących intelektualnych polemik (zob. np. Harold Bloom, *The Western Canon. The Books and the School of the Ages*, 1994; wydanie polskie: *Zachodni kanon. Książki i szkoła wieków*, Warszawa 2019, albo audycję *The Canon Wars* nadaną przez radio BBC 21 lutego 2022).

³ Zob. np. uwagi Czesława Miłosza na temat znaczenia literatury epoki romantyzmu w *Historii literatury polskiej* (Miłosz 1993, ss. 236-9).

„Osobliwość” jest blisko!

Homo sapiens to tylko jedno z wielu łacińskich określeń przywołujących cechy charakterystyczne dla przedstawicieli naszego gatunku – spośród innych wymieńmy tytułem przykładu *Homo faber* czy *Homo ludens*. Jeszcze innymi atrybutami człowieka są z jednej strony pamięć indywidualna i zbiorowa o przeszłości, z drugiej: skłonność do spekulacji, prorokowania i wróżenia o tym, co dopiero się zdarzy. *Homo futurus*, „człowiek przyszłości”, to tytuł studium krytycznoliterackiego Very Graaf z r. 1971 poświęconego fantastyce naukowej, a jednocześnie – wyjątkowo celne określenie na człowieka spoglądającego w przyszłość i zadającego sobie odwieczne pytanie o to, co ona przyniesie.

Przyszłość, choć z definicji niepoznawalna, zawsze nas fascynowała: od magii (astrologii, wróżbiarstwa, prorokowania – czyli tzw. prekognicji) po eksperckie (naukowe) prognozy i futurologię (prognostykę). Do słynnych współczesnych przepowiadaczy przyszłości należeli i należą między (wieloma) innymi: H. G. Wells (*Kształt rzeczy przyszłych*, 1933), Stanisław Lem (*Summa technologiae*, 1964), Alvin Toffler (*Szok przyszłości*, 1970, i *Trzecia fala*, 1980), Jacques Attali (*Krótką historia przyszłości*, 2006) i Juwal Noah Harari (*Homo deus: krótka historia jutra*, 2016). Dla naszych rozważań najważniejsza jednak jest inna książka: popularnonaukowy bestseller Raya Kurzweila zatytułowany *Nadchodzi osobliwość: kiedy człowiek przekroczy granice biologii* (2005; kolejne, zaktualizowane wydanie zapowiadane jest na rok 2024).

Najwyższy czas wyjaśnić, co właściwie oznacza powracający w naszych rozważaniach jak bumerang termin „Osobliwość”: chodzi o kolejną wielką rewolucję (przewrót, przemianę, „falę”) naukową, technologiczną i społeczną w dziejach świata. Historycy, którzy idąc w ślady Fernanda Braudela studiują długoterminowe procesy rozwojowe ludzkiej cywilizacji („długie trwanie”, „*la longue durée*”, „*the long view*”) mówią zwykle o trzech rewolucjach: agrarnej, przemysłowej i cyfrowej (wygląda na to, iż żaden z historiozofów, poczynając od starożytnych mitografów i średniowiecznych mistyków takich jak Joachim z Fiore, poprzez oświeceniowych i romantycznych filozofów takich jak Giambattista Vico czy G.W.F. Hegel, po teoretyków komunizmu jak Karol Marks, nie potrafił się oprzeć urokowi symetrycznych konstrukcji intelektualnych; wszyscy postrzegali dzieje ludzkości jako sukcesję trzech lub pięciu epok). Również z punktu widzenia szczególnie nas tu interesującego rozwoju zdolności komunikacyjnych

człowieka możemy mówić o kilku kolejnych etapach, od języka (mowy) poprzez pismo, druk i „tradycyjne” media elektroniczne po internet i „nowe media”.⁴

Według Wikipedii „Osobliwość” to „hipotetyczny punkt w przyszłym rozwoju cywilizacji, w którym postęp techniczny stanie się tak szybki, że wszelkie ludzkie przewidywania okażą się nieaktualne”, przy czym decydującym wydarzeniem, mającym do tego doprowadzić, byłoby „stworzenie sztucznych inteligencji przewyższających intelektualnie ludzi; takie sztuczne inteligencje mogłyby opracowywać jeszcze wydajniejsze sztuczne inteligencje, wywołując lawinową zmianę w technologii.” Już w r. 1981 Stanisław Lem ujął to, jak zwykle, bardziej dosadnie: „Osobliwość” to „moment, w który liczyldo dosięgło Rozumu” (*Golem XIV*, 2009, s. 209, choć tytułowy bohater – olbrzymi, myślący superkomputer – pojawił się już na kartach *Wielkości urojonej* w 1973; czas przeszedł jest użyty dlatego, iż książka rzekomo została – dopiero będzie? – opublikowana w r. 2048).

Nadejście Osobliwości budzi zarazem nadzieję, jak i niepokój. Cytując klasyka, można by reakcje komentatorów podsumować tak: „Rozchodzi się jednak o to, żeby te plusy nie przesłoniły nam minusów” (Stanisław Tym w roli trenera Ryszarda Ochódzkiego, *Miś* w reżyserii Stanisława Barei, 1980). Zdaniem optymistów (czy też „ortodoksów” – to określenie Wojciecha Orlińskiego z artykułu *Test pisarza Lema: on przewidział wszystko* opublikowanego w 2016 r. w tematycznym dodatku do „Polityki” pt. „Magia utopii. W poszukiwaniu utraconej przyszłości”) Osobliwość okaże się „takim przełomem technologicznym, że wszystkie nasze dotychczasowe problemy, nadzieje i wyobrażenia staną się nieaktualne”, a „stworzenie osobliwej SI będzie oznaczało tyle, co powtórne przyjsie Chrystusa”. Zdaniem pesymistów (czyli „heretyków”) zaś, „uruchomienie takiego systemu będzie największym błędem w historii ludzkości”. Dlaczego? Wojciech Orliński wyjaśnia: „Osiągnięcie Osobliwości oznacza skonstruowanie tak potężnej sztucznej inteligencji, że, po pierwsze – nie będzie jej się chciało z nami rozmawiać (bo i o czym?), a po drugie, nie będzie nas ona do niczego potrzebować, gdyż sama sobie dostarczy energię, serwis, budynki, wszystko, czego jej będzie potrzeba. Taka SI uzna nas za pasożyty, które niepotrzebnie snują się po powierzchni Ziemi, i dokona ostatecznego rozwiązania tego problemu.” (Orliński 2016, s. 8)

Kto ma rację niektórzy z nas dowiedzą się być może jeszcze za swojego życia: przewidywana data nadejścia Osobliwości to rok 2045 (Ray Kurzweil spekuluje, iż –

⁴ Na ten temat zob. np. tekst Agnieszki Krzemińskiej pt. *Jutro będzie lepiej* (w: „Magia utopii. W poszukiwaniu utraconej przyszłości”, ss. 25-29).

ponieważ koszty mocy obliczeniowej od wielu lat maleją w tempie wykładniczym – gdzieś około roku 2040 komputer kosztujący zaledwie tysiąc dolarów „będzie efektywniejszy od człowieka we wszystkich zadaniach.”⁵). Już w roku 2016 Wojciech Orliński pytał: „Czy Google to należąca do ludzi korporacja, która utrzymuje potężne serwery w tzw. Googlepleksie, czy Googleplex jest sztucznym umysłem, który utrzymuje korporację, żeby ta mu dostarczała prąd, schronienie, i obsługę serwisową?” (*Ibid.*)

Sam termin „Osobliwość” wywodzi się z astrofizyki. W 1969 Stephen Hawking i Roger Penrose przedstawili tzw. „twierdzenie o osobliwościach” we Wszechświecie (chodziło im konkretnie o „osobliwość grawitacyjną”, występującą w miejscach i sytuacjach niezwyklej: czarnych dziurach, tunelach czasoprzestrzennych, podczas Wielkiego Wybuchu). Teoria względności Alberta Einsteina opisując zapadanie się czarnej dziury przewiduje, że „cała materia tworząca taki obiekt skupia się w końcu w centralnym punkcie – tzw. osobliwości – osiągając nieskończone gęstości”. Na popularno-naukowej stronie kwantowo.pl Adam Adamczyk przypomina jednak, że idea „Osobliwości” została po raz pierwszy sformułowana w latach trzydziestych przez belgijskiego naukowca i zarazem katolickiego księdza, Georges’a Lemaître’a: „Belgijski duchowny przewidział wynik obserwacji [amerykańskiego astronoma] Edwina Hubble’a i już w roku 1927 doszedł do logicznej konkluzji: skoro galaktyki uciekają od siebie, to w dalekiej przeszłości musiały leżeć znacznie bliżej”, i nazwał swą hipotezę „hipotezą pierwszego atomu” (1931).⁶ W r. 1993 pisarz SF Vernor Vinge (1944-2024) wprowadził termin „Osobliwość” do szerszego obiegu w eseju *The Coming Technological Singularity. How to Survive in the Post-Human Era*. Vinge przewidywał w nim niedaleką już, fundamentalną przemianę człowieka i jego świata, która nastąpi w ciągu zaledwie około trzydziestu lat, i będzie wynikiem błyskawicznego postępu naukowo-technicznego: stworzenia sieci komputerów superinteligentnych i świadomych („awake”), czyli sztucznej inteligencji, oraz rozkwitu inżynierii genetycznej, która spróbuje „poprawić” czy też „udoskonalić” człowieka. ChatGPT (najsłynniejszy jak dotąd program komputerowy potrafiący podjąć sensowną rozmowę z człowiekiem) został uruchomiony 30 listopada 2022; podobno w już w r. 2023 (niektórzy twierdzą, iż dopiero w 2024) „przeszedł rygorystyczny test Turinga [sprawdzający, czy maszyna zdolna jest do myślenia na sposób ludzki], odbiegając od

⁵ Zob. wywiad z autorem zatytułowany *To żadna tajemnica*. [w:] „Magia utopii. W poszukiwaniu utraconej przyszłości”, ss. 57-59.

⁶ O wiele więcej dowiemy się na ten temat np. z książki *Kosmiczne zachwyty i rozterki* Neila de Grasse Tysona, słynnego amerykańskiego astrofizyka i popularyzatora nauki (Kraków 2021) albo z pierwszej części *A Short History of Nearly Everything* Billa Brysona (London 2003).

przeciętnego ludzkiego zachowania głównie po to, by być bardziej kooperatywnym” (nature.com, 25 lipca 2023). Jak śpiewał w r. 1964 Bob Dylan, „The times they are a-changing”.

„Współczesna literatura brytyjska i amerykańska” jako przedmiot akademicki

Wróćmy do naszego pytania: czy w obliczu nieuchronnego i bardzo bliskiego (jak wszystko na to wskazuje) nadejścia Osobliwości warto jeszcze czytać literaturę i jej nauczać? Sztuka języka jest niewątpliwie jedną z najstarszych i siłą rzeczy kieruje naszą uwagę w odległą przeszłość. Jak zauważył (między innymi) T. S. Eliot, nie sposób mówić o niej (ani jej tworzyć) nie znając literackiej tradycji, która w przypadku Zachodu sięga Homera (VIII w. p.n.e.), a może nawet *Eposu o Gilgameszu* (XVIII w. p.n.e.). Oczywiście nauczanie literatury od wielu lat znajduje się pod presją przemian współczesnego świata – od końca XIX w. fikcji literackiej pojmowanej jako forma ekspresji i rozrywki przybyło wielu konkurentów (radio, kino, telewizja, internet). Mój „flagowy” przedmiot – „Współczesna literatura brytyjska i amerykańska” (szerzej: wszystkie podobne przedmioty akademickie, które można by ogólnie nazwać: „Literatura anglojęzyczna”) – jest dobrym przykładem tego, jak postrzegane jest i jak zmienia się miejsce literatury w naszej kulturze i edukacji. Studenci filologii angielskiej Uniwersytetu Gdańskiego w ostatnich latach PRL-u mieli z literaturą do czynienia przez całe pięcioletnie studia: sama „Historia literatury” (osobno brytyjskiej i amerykańskiej) to było dziewięć semestrów zajęć, przy czym studiowanie literatury nie różniło się zasadniczo od tego, co było udziałem studentów w pierwszych dekadach wieku XIX (Uniwersytet Londyński jako pierwszy na Wyspach stworzył katedrę języka i literatury angielskiej w r. 1828): oznaczało wykłady i ćwiczenia w salach uniwersyteckich, odwiedzanie bibliotek i czytelni, studiowanie drukowanych książek, dyskusje o tekstach literackich i pisanie esejów... W latach 90-tych i później – przynajmniej na Uniwersytecie Gdańskim – liczba godzin przeznaczonych na nauczanie literatury na różnych kierunkach prowadzonych na Wydziale Filologicznym zaczęła systematycznie spadać. Na lingwistyce stosowanej jeszcze kilka lat temu na historię literatury anglojęzycznej przeznaczano 90 godzin zajęć (wykład i ćwiczenia), obecnie jest to już tylko 35 godzin konwersatorium, przy czym od kilku lat jest to jeden z tzw. „przedmiotów do wyboru” (alternatywa: „Zarys historii literatury anglojęzycznej” lub „Współczesna literatura brytyjska i amerykańska” – ale jeszcze nie zdarzyło się, by studenci wybrali historię literatury).

Co można zrobić w ramach tak okrojonego przedmiotu? Biorąc pod uwagę pracę własną studenta, mimo wszystko dosyć dużo. Przez „literaturę współczesną” rozumiem – choć jest to oczywiście w pewnym stopniu moja arbitralna decyzja – ostatnie sto lat w historii literatury anglojęzycznej. Lista lektur, którą przygotowałem na rok akademicki 2023/24, obejmowała następujące pozycje: wiersze wybrane T.S. Eliota (1922-39), opowiadanie ze zbioru *Dublińczycy* Jamesa Joyce’a (1915), powieść Virginii Woolf *Orlando. Biografia* (1928) oraz jej szkic „Siostra Szekspira” (z tomu *Własny pokój*, 1929), fragmenty *Ruchomego święta* Ernesta Hemingwaya (1964), opowiadanie Williama Faulknera „Róża dla Emilii” (1930), kryminał Agathy Christie, *Morderstwo w Orient Ekspresie* (1934), satyrę George’a Orwella *Folwark zwierzęcy* (1945), fragment powieści Jacka Kerouaca *W drodze* (1957), poematy Allena Ginsberga *Skowyt* i „Supermarket w Kalifornii” (1956), dwa teksty Johna Fowlesa: nowelę „Enigma” (1974) i powieść (meta)historyczną *Kochanica Francuza* (1969), opowiadanie Angeli Carter, z tomu *The Bloody Chamber* (1979), i powieść Moniki Ali *Brick Lane* (2003). Co roku lista lektur ulega drobnym zmianom, także dlatego, iż staram się brać pod uwagę ankiety studenckie (np. nazwiska i teksty popularne wśród studentów w roku 2023/24 to: Virginia Woolf, Ernest Hemingway, John Fowles, Angela Carter, oraz kryminał jako gatunek literacki). Jeśli czas pozwoli, staram się również omówić niektóre z form prozy gatunkowej: na przykład fantastykę naukową (Ray Bradbury, „I uderzył grom”, 1953), literaturę fantasy (fragment *Władcy Pierścieni* J.R.R. Tolkiena, 1954) i literaturę grozy (np. wybrany tekst Stephena Kinga).

Listę lektur można oczywiście zmieniać, ale nie uciekniemy od sedna problemu. Jak wspomnieliśmy, „literatura” (w sensie: literatury narodowe, literatura nowożytna) wykładana jest na wydziałach humanistycznych uniwersytetów od blisko dwustu lat. Przez ten czas świat się zmienił niemalże nie do poznania. Nauczyciele i wykładowcy stoją więc przed wyzwaniem: jak (oraz po co i czy w ogóle) nauczać w XXI wieku literatury? Moim zdaniem, jak już na wstępie zaznaczyłem, jak najbardziej warto, nie można jednak przy tym udawać, iż się przemian współczesnego świata nie dostrzega i prowadzić zajęcia tak samo, jak jedno, dwa czy pięć pokoleń temu. Moja propozycja rozwiązania problemu składa się z kilku części. Pierwsza to przemyślenie na nowo wszystkich elementów procesu dydaktycznego, poczynając od odpowiednio dobranej listy lektur („Co czytać?”), kolejna – sięganie po nowe i urozmaicone techniki nauczania („Jak nauczać?”), a najważniejsza („Po co czytać?”) – to próba wykazania (studentom i sobie), iż literatura pozostaje ważną częścią nie tylko naszego wspólnego dziedzictwa kulturowego, naszej zbiorowej wyobrażonej przeszłości, ale także żywej kultury współczesnej, która jest z gruntu intertekstualna. Dawne opowieści,

bohaterowie, motywy i cytaty krążą w jej „żyłach” bez ustanku (multimedialna i w dużym stopniu popkulturowa ceremonia otwarcia igrzysk olimpijskich w Paryżu 26 lipca 2024 zawierała na przykład odwołania do *Nędzników* i *Katedry Notre Dame* Wiktora Hugo, twórczości Juliusza Verne’a i francuskiej poezji śpiewanej z połowy XX w., a jedna ze scen miała wręcz miejsce w zabytkowym gmachu francuskiej Biblioteki Narodowej).

Od pieśni aoidów do bibliotek cyfrowych

Rewolucje, przewroty, fale, prądy i epoki, które składają się na dzieje ludzkości, mają swoje punkty zwrotne, swoje „złote wieki” i okresy dekadencji (apogea i perygea), swoich bohaterów i antybohaterów. W przypadku historii literatury najważniejsze były np. wynalazki Johanna Gutenberga (prasa drukarska i ruchoma czcionka) i Alana Turinga (komputer): oba wpłynęły decydująco na miejsce literatury w kulturze dawniej i dziś. Historię literatury Zachodu można sobie (w wielkim skrócie) wyobrazić jako serię *tableaux* czy też „pokaz slajdów”, na przykład takich (wybór autorski!):

Slajd pierwszy, zatytułujmy go „Pieśń naszych korzeni”, przedstawia króla Izraela Dawida grającego na harfie i śpiewającego psalmy własnej kompozycji, oraz staroangielskiego skopa (wędrownego poetę, czyli aoida, barda, rapsoda czy wajdelotę) recytującego *Beowulfa*. „Jeśli się nie zna historii, pozostaje się zawsze dzieckiem,” napisał Marek Tulliusz Ciceron.⁷ Literatura (a właściwie: potrzeba opowiadania i dar kreatywności językowej) towarzyszą człowiekowi od zawsze, a poszukiwanie własnych korzeni niezmiennie ludzi fascynuje.

Slajd drugi: Geoffrey Chaucer (ok. 1343-1400), „ojciec literatury angielskiej”, czyta jeden ze swoich utworów poetyckich (może *Opowieści kanterberyjskie*?) przed licznie zebraną dworską publicznością za panowania króla Ryszarda II Plantageneta. W literaturę, zwaną nie bez powodu zwierciadłem świata, zawsze wciela się Duch Czasów: teksty Chaucera są do szpiku kości średniowieczne i ukazują nam wspaniałą panoramę XIV-wiecznej Anglii oraz dużej części chrześcijańskiej Europy.

Slajd trzeci to obraz Daniela Maclise’a (1806-70) pt. *William Caxton pokazuje pierwszą wydrukowaną w Anglii książkę królowi Edwardowi IV i królowej Elżbiecie*. Wydarzenie to miało miejsce w r. 1476 w zaułku zwanym Almonry, w królewskiej dzielnicy

⁷ M. Tulli Ciceronis Orator Ad M. Brutum (46 p.n.e.). Tekst w oryginale i tłumaczeniu na angielski dostępny w tomie Orator serii Loeb Classical Library: https://www.loebclassics.com/view/marcus_tullius_cicero-orator/1939/pb_LCL342.307.xml.

Westminster. Literatura od wieków jest ściśle związana z technologią (decyduje ona o jej zasięgu i cenie, a więc dostępności i wpływie), choć, jak to opisał m.in. Ray Bradbury w *451 stopni Farenheita* (1953), wynalazki techniczne mogą zarówno ułatwiać dostęp do tekstów literackich, jak i je bezwzględnie i skutecznie niszczyć (we wspomnianej powieści tzw. „strażacy” korzystają z wyrafinowanych maszyn i urządzeń, by książki odnajdywać i palić, a członkowie swoistego ruchu oporu, „ludzie-książki”, niczym starożytni druidzi uczą się całych tekstów na pamięć by je przechować).

Slajd czwarty: *The First Folio*, czyli pierwsze wydanie dzieł zebranych Williama Szekspira, 1623. Szekspir znał świetnie łacinę i literaturę starożytną, ale nikt go w szkole nie uczył o Geoffreym Chaucerze, Johnie Gowerze i Williamie Langlandzie, ani tym bardziej o autorach XVI-wiecznych, takich jak Sir Thomas Wyatt czy Henry Howard, hrabia Surrey. W czasach renesansu i baroku (by posłużyć się polską terminologią) jesteśmy jednak świadkami narodzin nowego kanonu, zbioru dzieł powstałych w europejskich językach nowożytnych.

Slajd piąty ukazuje wieczorek literacki w salonie słynnego malarza Sir Joshui Reynoldsa, 29 marca 1777. Przy stole zasiadają między innymi Dr Samuel Johnson i James Boswell, ówczesni gwiazdorzy literatury (narażając się na anachronizm – słowo to weszło do angielszczyzny dopiero na początku XX w. – można by też ich nazwać literackimi celebrytami). Literatura w wieku oświecenia i postępu weszła śmiało na salony, a Jonathan Swift i Alexander Pope należeli do śmietanki towarzyskiej już za czasów królowej Anny (1702-14). Był to tzw. „druga epoka augustiańska”, era rozkwitu sztuki konwersacji, wzrostu konsumpcji czekolady i kawy, czasy pierwszych wpływowych i ambitnych periodyków („*The Tatler*” i „*The Spectator*”), wreszcie lata, w których ukazały się pierwsze angielskie powieści (np. *Robinson Crusoe* Daniela Defoe, 1719).

Slajd szósty: wielka, okrągła czytelnia Biblioteki Brytyjskiej (The Round Reading Room of the British Museum, oddany do użytku w 1857) w r. 1880. Czasy wiktoriańskie to kolejny już (po rikardiańskim i elżbietańskim) złoty wiek literatury anglojęzycznej: sto lat później, w *Kochanicy Francuza*, John Fowles napisze o prawdziwej „galaktyce talentów”, istnym wysypie arcydzieł, a we współczesnej powieści *New Grub Street* (1891) George Gissing odmalowuje bardzo sugestywny obraz elity intelektualnej Zjednoczonego Królestwa i Europy przesiadującej pod wielką szklaną kopułą czytelnii w sercu największego i najpotężniejszego miasta świata (do słynnych bywalców zaliczali się wówczas i trochę później: Karol Marks, Bram Stoker, Oscar Wilde, Arthur

Conan Doyle, Sylvia Pankhurst, W. I. Lenin i George Orwell).⁸ Slajd przypomina nam także, iż literatura ma swoją topografię, swoje miejsca mityczne, symboliczne i „święte”.

Slajd siódmy: złoty wiek literatury, czyli druga połowa wieku XIX i pierwsza połowa XX wieku, a dokładniej (to oczywiście tylko propozycja wyboru konkretnych dat i wydarzeń, można by z pewnością zaproponować inne, ale istoty rzeczy to nie zmieni): czasy od r. 1830 (kiedy to pojawiła się tzw. „*the penny press*”, pierwsze medium naprawdę masowe) do 1991 (gdy udostępniono publiczności The World Wide Web, czyli – uprośćmy - internet). Slajd przedstawia kilkoro pisarzy – H.G. Wellsa, Thomasa Manna, Agathę Christie i George’a Orwella – wśród stosów książek, które napisali, i rzesz wiernych czytelników, oraz ich słynne kreacje (Sherlock Holmes, Podróżnik w Czasie, i wielu, wielu innych) i ikoniczne miejsca (np. New York City Public Library). Szkic Orwella *Bookshop Memories* (1936) dobrze oddaje atmosferę pełnego księgarń, bibliotek i czytelników Londynu tamtych czasów, a Stefan Zweig jest świetnym przykładem pisarza jako osoby publicznej (zaangażowanego intelektualisty, „*public intellectual*”). (Co prawda rola pisarzy w życiu publicznym, bardzo niejednoznaczna, bywała poddana surowej krytyce: zob. np. *Zdradę klerków* Julien’a Bendy, 1927, *Zniewolony umysł* Czesława Miłosza, 1953, *Intelektualistów* Paula Johnsona, 1988, czy *Brzemie odpowiedzialności. Blum, Camus, Aron i francuski wiek dwudziesty* Tony’ego Judta, 1998...)

Slajd ósmy przedstawia kilku czytelników ze stoickim spokojem przeglądających książki w dymiących jeszcze ruinach starej biblioteki w Holland Park w Londynie, częściowo zniszczonej przez niemieckie bomby 23 października 1940. Blitzkrieg, czyli naloty na Londyn w czasie drugiej wojny światowej, ujawniły zarówno kruchość jak i potęgę literatury, a zawłaszczą – znaczenie literatury dla ludzi żyjących w czasach wojny, okupacji, dyktatury, pandemii.

Slajd dziewiąty: pasażer londyńskiego metra czytający pierwsze nieocenzurowane wydanie *Kochanka Lady Chatterley* D. H. Lawrence’a (1928), rok 1960 (w krótkim czasie wydawnictwo Penguin sprzedało trzy miliony egzemplarzy tej zakazanej dotąd książki). Literatura zawsze znajdowała się w centrum nie tylko życia politycznego danej epoki, ale także przemian obyczajowych, o czym dzisiaj świadczą najlepiej gorące spory o tzw. „wydania wrażliwe” („*sensitive editions*”) klasyki dawnej i nowej oraz

⁸ Więcej na ten temat na stronie British Museum: <https://www.britishmuseum.org/about-us/british-museum-story/architecture/reading-room>.

rozliczne „wojny kulturowe”. Innymi słowy, literatura – jak zawsze – pozostaje doskonałym barometrem nastrojów i przemian społecznych.

Slajd dziesiąty: długa kolejka czytelników (często poprzebieranych za postacie z kultowej serii powieściowej) przed wielką londyńską księgarnią Waterstones przy Piccadilly w dniu premiery sztuki J. K. Rowling *Harry Potter i przekłęte dziecko* 30 lipca 2016. Premiery wyczekiwanych książek, a także sztuk, filmów i gier na nich opartych, nadal są wydarzeniami publicznymi, dyskusje o nich bywają gorące, a liczba bestsellerów i ich często olbrzymie nakłady przypominają nam, iż rynek książki wciąż stanowi ważny element wielu gospodarek.

I wreszcie slajd ostatni, jedenasty, który pewnie można by zatytułować: „Melodia przyszłości” – ale ze znakiem zapytania. Przedstawia on pierwszą bibliotekę bez książek, BiblioTech w San Antonio w stanie Teksas, otwartą przy wielkim zainteresowaniu mediów w r. 2014. (Pettegree i der Weduwen 2022: ss. 461-474) Wydaje mi się osobiście, iż forma (format), jaką przyjmują teksty literackie (słowo mówione, rękopis, książka drukowana, tekst elektroniczny, audiobook, czyli słowo nagrane...) jest drugorzędna; pytanie brzmi raczej: czy LITERATURA (czyli: fikcja literacka) jako taka ma przyszłość, a jeśli tak – to jaką? Czy powstanie rzeczywiście „literatura post-ludzka” (tzn. produkowana maszynowo, generowana komputerowo – jak już w 1949 – w powieści *Rok 1984* – opisał to Orwell)? Zresztą jeszcze wcześniej, w dystopii *My* Eugeniusza Zamiatina z lat 1920-21, mamy mechanicznie generowaną muzykę, a w *Powrocie z gwiazd* (1961) Stanisław Lem opisał biblioteki bez książek. Trzeba jednak pamiętać, iż we wszystkich tych przypadkach mamy do czynienia ze zdecydowanie dystopijnymi wizjami przyszłości...

Apologia idei wykształcenia filologicznego, czyli o języku studiowanym w szerokim kontekście kultury

Słownik Języka Polskiego PWN podaje, iż „apologia” oznacza „obronę osoby, sprawy, idei itp., zawierającą ich usprawiedliwienie, a zarazem będącą pochwałą”. Dodajmy, że apologia jest też formą wypowiedzi (gatunkiem paraliterackim) o starożytnych korzeniach (Platon napisał *Obronę Sokratesa* w IV w. p.n.e., Józef Flawiusz apologię judaizmu zatytułowaną *Przeciw Apionowi* w I w. n.e., a od II w. n.e. zaczęły pojawiać się liczne apologie chrześcijańskie). Do klasyki tego gatunku należą też – ograniczmy się do tematyki która nas tu najbardziej interesuje, czyli filologicznej – dzieła takie jak Joachima du Bellay *La Défense et illustration de la langue française* (pochwała francuszczyzny zastępującej właśnie łacinę w życiu publicznym Francji, 1549),

An Apology for Poetry, or The Defence of Poesy Philipa Sidneya (1595), czy wreszcie *A Defence of Poetry* P. B. Shelleya (1821/1840); nawiasem mówiąc, George Orwell napisał nawet – zdaje się, że na poważnie – apologię angielskiej kuchni (*In Defence of English Cooking*, 1945). Spróbujmy wpisać się w tę długą, bogatą i szacowną tradycję proponując apologię, czyli obronę miejsca literatury w edukacji i kulturze.

Zadanie nasze nie będzie chyba specjalnie trudne, jeśli tylko przestaniemy traktować literaturę (a właściwie: klasykę literatury) jako przedmiot do zaliczenia w szkole, mocno przykurzony zbiór archaicznych, nie do końca zrozumiałych i zdecydowanie nieaktualnych tekstów reprezentujących niemodne, czasami wręcz śmieszne formy i gatunki. Jeśli natomiast spojrzymy na literaturę w szerszym kontekście filologii, albo jeszcze lepiej – humanistyki, dostrzeżemy w niej jeden z najważniejszych elementów ludzkiej kultury. „Klasyczne” uzasadnienie obecności literatury w planach studiów humanistycznych mówi, iż stanowi ona integralny element wykształcenia filologicznego. „Filologia” zaś to według Słownika Języka Polskiego PWN po prostu „badania nad językiem i literaturą” (a „filologia klasyczna” to „nauka o językach, piśmiennictwie oraz kulturze starożytnej Grecji i starożytnego Rzymu”); Wielki Słownik Języka Polskiego precyzuje: filologia to „jedna z nauk humanistycznych, której przedmiotem badań jest język i literatura jakiegoś narodu lub kręgu cywilizacyjnego”. To jednak tylko suche definicje słownikowe, a filologia to przecież jedna z najstarszych dyscyplin naukowych: słowo „filolog” w sensie „miłośnik naukowych dyskusji” pojawia się już jednym z dialogów Platona, „filologiem” nazywał się też aleksandryjski uczoney i dyrektor słynnej tamtejszej Biblioteki Erastotenes (III w. p.n.e.), a Cyceon (I w. p.n.e.) mianem „filologii” określił studiowanie literatury. (O wiele więcej na temat historii filologii przeczytamy w fascynującej książce Jamesa Turnera *Philology. The Forgotten Origins of the Modern Humanities*, 2014). Od czasów późnej starożytności Filologię (czyli dyscyplinę obejmującą trzy tzw. sztuki wyzwolone: gramatykę, retorykę i dialektykę) personifikowano: jej alegorię odnajdujemy w *De nuptiis Philologiae et Mercurii* Martianusa Capelli (V w. n.e.), malował ją sam Sandro Botticelli (Wiosna przedstawia młodzieńcowi siedem sztuk wyzwolonych, 1483–1486), pisze o niej też C. S. Lewis w *Odrzuconym obrazie. Wprowadzeniu do literatury średniowiecznej i renesansowej* (1964). Autor *Opowieści z Narnii* podkreśla, że gramatyka i retoryka były w pewnym sensie najważniejszymi ze sztuk wyzwolonych, gdyż zajmowały się językiem, i jak przystało na uczonego reprezentującego to, co po angielsku nazywa się „scholarship” (czyli – wciąż posługując się jego słowami – „erudycję tekstową”), ma na podorędziu odpowiedni i niebanalny cytat z jednego z dawnych pisarzy: „Język pozwala nam rozumieć dobrze wszystko”, zauważa jedna z postaci w *Opowieści*

Giermka z tomu *Opowieści kanterberyjskie* Geoffreya Chaucera. (Lewis 1986, ss. 127-133)

Filologia oznaczała i oznacza studia nad językiem naturalnym (językami naturalnymi) w najszerszym możliwym kontekście, kontekście kultury danego obszaru językowego, lub kultury ludzkiej *tout court*. Literatura danego języka stanowi zapis jego historycznego rozwoju i możliwości twórczych, a także katalog jego rejestrów oraz niewyczerpane źródło przykładów użycia i kontekstów dla poszczególnych słów i zwrotów... Trudno o lepszy materiał dydaktyczny dla każdego, kto chce dany język nie tylko opanować, ale i zgłębić.

To wszystko prawda, lecz nie sposób nie przyznać, iż od dłuższego już czasu samo słowo „filologia” i związane z nią konotacje są w niełasce. Szybki „reality check” pozwoli nam zauważyć, że „filologia” jako dyscyplina naukowa od dawna już jest na Zachodzie w odwrocie (podobnie zresztą jak studiowanie języków narodowych i obcych). Właściwie jest to dyscyplina – kwitnąca w wieku XIX (wystarczy tu wspomnieć tytułem przykładu takich jej luminarzy jak Sir William Jones, Wilhelm von Humboldt, bracia Wilhelm i Jacob Grimmowie, Charles Nodier...) – dawno odesłana do lamusa historii nauki; miejsce jej zajęły liczne „dyscypliny-córki”, takie jak językoznawstwo, teoria literatury czy studia regionalne. W Polsce również w nazwach kierunków studiów i uniwersyteckich instytutów coraz częściej „filologia” ustępuje miejsca innym słowom (skandynawistyka, *English Studies*, niemcoznawstwo, studia bałkańskie, itp.). Na pewno nie jest to tylko kwestia nazewnictwa, ale w niczym nie przekreśla to tych zalet intelektualnych i dydaktycznych filologii, które wspomnieliśmy powyżej.

Studium przypadku

Nie bądźmy jednak gołosłowni. Jak konkretnie należałoby rozumieć „studiowanie języka w szerokim kontekście kultury”, jakie dokładnie miejsce zajmuje w nim literatura i co ważnego ma do powiedzenia współczesnemu człowiekowi? Jak można wykorzystać ją na zajęciach uniwersyteckich na kierunku filologicznym? Spróbujmy odpowiedzieć na te pytania na przykładzie jednego z tekstów z przytoczonej powyżej listy lektur: powieści Moniki Ali pt. *Brick Lane* (2003; książka ukazała się w Polsce w przekładzie Tomasza Bieronia w r. 2009). Urodzona w 1967 w Dhace, stolicy Wschodniego Pakistanu (dzisiaj Bangladeszu) autorka z mieszanej rodziny (matka Angielka i ojciec Bengalczyk) przybyła do Anglii jeszcze jako dziecko, w wieku zaledwie trzech lat, i tam też została (gruntownie) wykształcona, kończąc studia z zakresu polityki, ekonomii i filozofii w Oksfordzie.

Brick Lane to przede wszystkim tekst literacki (fikcja literacka), debiutancka powieść nominowana do najważniejszej brytyjskiej nagrody literackiej, The Man Booker Prize. Pierwszą i najważniejszą interakcją, w jaką wchodzi z nią student jest więc lektura, najlepiej w angielskim oryginale (powtórzmy: czytanie pozostaje jedną z najlepszych metod rozwoju intelektualnego w ogólności, a nauki języka obcego w szczególności). Z definicji powieść Moniki Ali jest też oczywiście (to pojęcie o wiele szersze) tekstem kultury – dziełem (muzycznym, wizualnym, interaktywnym, czy, jak w tym wypadku, literackim) stworzonym zgodnie z pewnymi regułami gatunkowymi, które może być poddane analizie i interpretacji, i które dzięki tej interpretacji staje się zrozumiałe dla odbiorcy. Zawsze warto ten wysiłek podjąć.

Brick Lane jako tekst kultury jest „bytem wielokrotnym”, może przybierać różne formy, występować w kilku różnych mediach (nie tylko w postaci tekstu drukowanego). Na przykład formę książki do słuchania: nagranie Meery Syal (brytyjskiej aktorki indyjskiego pochodzenia) daje wspaniałą okazję do oswojenia się z indyjską angielszczyzną (w samych Indiach dialektem tym jako rodzimym posługuje się co prawda tylko ćwierć miliona osób, ale używa go w sumie co najmniej 130 milionów ludzi na całym świecie, czyli dwukrotnie, niż liczy sobie cała populacja Wysp Brytyjskich).

Tekst i jego indywidualna lektura (lub słuchanie) to jedno, recepcja w społeczeństwie brytyjskim i poza nim – to drugie. W r. 2007 miała miejsce premiera adaptacji filmowej *Brick Lane* w reżyserii Sarah Gavron, z Tannishthą Chatterjee w roli głównej bohaterki, Nazneen Ahmed. Film został dobrze przyjęty przez widzów i krytyków, ale bardzo źle przez mieszkańców tytułowej ulicy Brick Lane we wschodnim Londynie. O protestach zamieszkałych w brytyjskiej stolicy imigrantów z Bangladeszu i ich potomków towarzyszących kręceniu filmu pisał m.in. „The Guardian” (*Local protests over Brick Lane film*, 17 lipca 2006) i BBC (*Brick Lane protesters hurt over 'lies'*, 31 lipca 2006). Transparenty demonstrantów nie przebiegały w słowach: „Monica's book is full of lies”, „A book has been written, that has greatly offended the hard-working, industrious Bangladeshi community”, itp. Projekcja filmu (tak się składa, że jej kopia na płycie DVD jest dostępna w gdańskiej bibliotece uniwersyteckiej) otwiera możliwość skonfrontowania tekstu drukowanego i jego wersji audio z obrazem.

Jak wszystkie chyba dzieła należące do literatury zwanej postkolonialną, *Brick Lane* to nie tylko produkt autorskiej wyobraźni i fantazji, ale też zwierciadło pewnej rzeczywistości (nawet jeśli jest to zwierciadło krzywe). Kolejnym etapem studiów nad książką musi być więc wizja lokalna, próba zrozumienia swoistego *Genius loci*, czyli spotkanie literatury z rzeczywistością. Brick Lane to prawdziwa ulica we wschodnim

Londynie, położona w dzielnicy Tower Hamlets, której historia sięga średniowiecza, a nazwa wywodzi się od zamieszkujących ją niegdyś wytwórców cegieł. Ta część miasta, zwana East Endem, to dawny matecznik Cockney'ów, czyli rodowitych londyńczyków z klasy robotniczej, obecnie zamieszкана jednak głównie przez mniejszość z subkontynentu indyjskiego, która przyniosła ze sobą język bengalski, bengalską modę i kuchnię (dzisiaj ulica słynie z dziesiątków bangladeskich i indyjskich restauracji, barów i delikatesów), islam, instytucję madras i islamską bankowość. Najbardziej wymownym symbolem przemian ulicy, dzielnicy i miasta jest niewątpliwie Brick Lane Jamme Masjid, czyli budynek, który został zbudowany w r. 1743 jako zbór masowo osiedlających się w Londynie po odwołaniu Edyktu Nantejskiego (w 1685) francuskich hugenotów, przekształcony następnie w kaplicę metodystów (1819) i synagogę (1898), a od r. 1976 służący jako meczet.

Szerszy kontekst historyczno-literacki dla powieści Moniki Ali stanowi współczesna literatura brytyjska, a zwłaszcza potężny prąd zwany anglojęzyczną literaturą postkolonialną (reprezentują ją m.in. Timothy Mo, Salman Rushdie, Doris Lessing, J. M. Coetzee, V. S. Naipaul, Zadie Smith, Chinua Achebe i Hanif Kureishi). Niewątpliwy sukces (także, a może zwłaszcza, sukces czytelniczy) literatury postkolonialnej po dekadach królowania postmodernizmu zawdzięcza ona nie tylko wadze i aktualności podejmowanych tematów, ale też przenikającemu ją Duchowi Opowieści, a dokładniej – spektakularnemu powrotowi narracji i świata rzeczywistego i jego problemów – nawet jeśli dana historia utrzymana jest w konwencji realizmu magicznego. Najlepiej ujął to chyba David Dabydeen w tekście *Teaching West Indian Literature in Britain* (w: *Studying British Cultures*, 2003, s. 133): "Postmodernizm i poststrukturalizm nie były niczym więcej jak tańcem pióra na papierze, płochą intelektualną zabawą; literatura postkolonialna stanowi ich diametralne przeciwieństwo."

Tak więc literatura wciąż potrafi dotknąć, opisać i skomentować „gorące tematy” naszych czasów, a przykładów w żadnym pewnie języku nie brakuje. Już w tym stuleciu są nimi teksty takich autorów jak Günter Grass (*Przy obieraniu cebuli*, 2006: brzemię historii), Olga Tokarczuk (*Empuzjon*, 2022: mizoginia), Michel Houellebecq (*Uległość*, 2015: fundamentalizm), Leïla Slimani (*Les Pays des autres*, 2020: inność), Kazuo Ishiguro (*Klara i słońce*, 2021: sztuczna inteligencja) czy Salman Rushdie (*Knife: Meditations After an Attempted Murder*, 2024: terroryzm i wolność słowa).

Morze opowieści

W 1990 Salman Rushdie wydał powieść dla dzieci pod tytułem *Haroun and the Sea of Stories* (polskie tłumaczenie Michała Kłobukowskiego – *Harun i morze opowieści* – ukazało się w 1993). Tekst przynależy do ulubionego przez pisarza z Bombaju gatunku realizmu magicznego, a intrygujący tytuł z jednej strony odwołuje się do mitologii indyjskiej (*Kathāsaritsāgara*, czyli „Ocean Morza Opowieści”, to zbiór XI-wiecznych sanskryckich legend z Kaszmiru) i arabskiej Księgi tysiąca i jednej nocy (IX-X w.), a z drugiej – do postmodernistycznego obrazu literatury jako fenomenu z definicji i do szpiku kości intertekstualnego, czyli takiego, w którym wszystkie teksty powiązane są w mniej lub bardziej oczywisty sposób z innymi tekstami (także w sensie: tekstami kultury). Innymi słowy, literatura światowa jest hipertekstem: olbrzymią, wręcz nieogarnioną, bardzo gęstą i skomplikowaną, wielopoziomową siecią połączeń, odniesień, aluzji (uradowany Jorge Luis Borges z pewnością by przytaknął). Im lepiej tę sieć poznajemy, im sprawniej się w niej poruszamy, tym więcej przyjemności sprawi nam obcowanie z literaturą. Główna bohaterka noweli Alana Bennetta *The Uncommon Reader* (2007; *Czytelniczka znakomita*, tłumaczyła Ewa Rajewska, 2009), śp. królowa Elżbieta II, odkrywa, iż czytanie jest swego rodzaju mięśnieniem: im częściej go używamy, tym staje się silniejszy i sprawniejszy.

Oczywiście poza wspomnianą powyżej powieścią *Brick Lane* jest bardzo, bardzo wiele innych anglojęzycznych tekstów literackich godnych przestudiowania (przeczytania, zaprezentowania i omówienia ze studentami) w ramach przedmiotu „Współczesna literatura brytyjska i amerykańska”. Właściwie należałoby ująć to szerzej: bardzo wiele jest tekstów, autorów, epok, prądów i szkół literackich, gatunków, tematów i motywów, które z jednej strony należą do historii najnowszej kultury świata anglojęzycznego, a z drugiej – mogą zainteresować polskich studentów w latach 2020-tych. Tytułem przykładu wymienimy tu: literaturę politycznie i społecznie zaangażowaną spod znaku George’a Orwella i współtworzony przez niego gatunek dystopii (tu trzeba koniecznie wspomnieć o Aldousie Huxleyu), a także bardzo modną ostatnio literaturę postapokaliptyczną; wielką literaturę modernizmu i postmodernizmu (od Jamesa Joyce’a po Johna Fowlesa): to *par excellence* literatura eksperymentalna, a literackie eksperymenty, nieokiełznana kreatywność, łamanie konwencji i przekraczanie granic (transgresje i transmigracje – do innych mediów) zdecydowanie działają na wyobraźnię; twórczość pisarek brytyjskich i postkolonialnych od Virginii Woolf po Angela Carter, Jeanette Winterson i Margaret Atwood, podejmujących temat równouprawnienia kobiet, feminizmu, praw mniejszości seksualnych i kwestię płci kulturowej; szeroko rozumianą literaturę popularną (powieść gatunkową), od

kryminałów Agathy Christie po horrory Stephena Kinga i sagę fantasy George’a R. R. Martina, czyli to, co ludzie zawsze chcieli czytać (rozdzielenie pomiędzy książkami, które czytamy tylko dlatego, że nam za to płacą, a tymi, za które sami gotowi jesteśmy zapłacić zawdzięczamy takim brytyjskim badaczom kultury robotniczej z lat 1960-tych jak np. Antony Easthope⁹), czy wreszcie poezję śpiewaną od Thomasa Campiona (przełom XVI i XVII w.) po Johna Lennona, Paula McCartneya i nasze czasy (wyjątkowo ciekawą jako temat do rozważań na zajęciach z tłumaczeń literackich, gdyż w dobie Google Translate, DeepL i ChatGPT tylko tłumaczenia literackie mają przyszłość!).

Przy okazji warto podkreślić raz jeszcze, iż literatura już dawno „wyszła z biblioteki”: wiele tekstów literackich ma swoje wcielenia, adaptacje i kontynuacje w innych mediach, od teatru, filmu i opery po adaptacje radiowe i telewizyjne oraz gry komputerowe i planszowe (wszystkie one mogą być warte wspomnienia na zajęciach z literatury). Świat przedstawiony tekstu literackiego przekształca się dziś bardzo często w o wiele rozleglejsze uniwersum przekraczające granicę pomiędzy kulturą wysoką a popularną, ale nicią Ariadny w tym labiryncie wyobraźni zawsze pozostaje wciągająca fikcyjna opowieść i jej bohaterowie.

Szał twórczy, czyli literatura w świetle metafor

W 1911 niemalże dziś zapomniany młodopolski poeta Zygmunt Różycki napisał wiersz pod tytułem „Szał twórczy”, rozpoczynający się od następujących słów: „Czuję dziś moc... potęgę straszną, rozszalałą, / Prężą mi się ramiona rycerskie, olbrzymie, / Wstąpiła we mnie siła, a szal jej na imię, / Zda się, przykuję ziemię do swych piersi całą!” (<https://pl.wikisource.org>) Można by ten utwór śmiało zestawić z o wiele bardziej znanym, prowokacyjnym obrazem symbolistycznym Władysława Podkowińskiego, *Szał uniesień* (1894), przedstawiającym nagą kobietę trzymającą się kurczowo demonicznego, stojącego dęba czarnego konia. Obraz ten można oczywiście różnie interpretować, ale podobno malarz chciał wizualnie przedstawić bunt młodej sztuki przeciw starym kanonom... W każdym razie w obu przypadkach mamy do czynienia z twórczym, zaskakującym i metaforycznym użyciem języka („kreacja to szaleństwo”, „sztuka to ekstaza”, itp. – później, w *Le plaisir du texte* z r. 1973, Roland Barthes postawi kropkę nad i, pisząc wprost: „lektura to orgazm”) podejmującego próbę poruszenia najtrudniejszych tematów.

⁹ Zob. jego esej *But what is Cultural Studies?* we wspomnianym powyżej tomie *Studying British Cultures*, ss. 3-19.

Amerykańscy językoznawcy kognitywni George Lakoff i Mark Johnson opublikowali w r. 1980 przełomową i wpływową książkę na temat języka metaforycznego, *Metaphors We Live By* (polski przekład: Tomasz P. Krzeszowski, *Metafory w naszym życiu*, 1988). Tezą jej jest nie budzące już dzisiaj żadnych kontrowersji stwierdzenie, iż metafory znajdują się w centrum międzyludzkiej komunikacji, są w języku codziennym (a nie tylko poetyckim) wszechobecne, a tzw. „metafory pojęciowe” (typu „czas to pieniądz”, „miłość to wojna”, „życie to podróż”, itp.) pozwalają nam przekazywać i zrozumieć błyskawicznie i intuicyjnie często bardzo skomplikowane sprawy.

Co często spotykane metafory pojęciowe mówią nam o literaturze? Na pewno ułatwią nam znalezienie odpowiedzi na pytanie, czemu jest ona tak ważna. Przytoczmy kilka przykładów, które wydają mi się wyjątkowo celne: „literatura to dziedzictwo” (narodowe, ogólnoludzkie), „literatura to nasza zbiorowa tożsamość”, „literatura to forma ekspresji” (jedna ze sztuk), „literatura to sztuka języka” (a także narzędzie, pozwalające nam go lepiej opanować), „literatura to poznanie”, „literatura to inspiracja” (*creative writing*), „literatura to zabawa” (rozrywka, gra z czytelnikiem, itp.), „literatura to terapia” (zbiorowa i indywidualna, od tekstów pisanych „ku pokrzepieniu serc” po „*comfort reading*”, „*cosy crime*”, itp.). Pewnie ta lista (autorska!) nie jest kompletna.

Konkluzja: od „głębokiego czytania” po powrót filologii

Wśród używanych na co dzień metafor pojęciowych odnajdujemy między innymi „metafory głębokości”: np. w dyskursie politycznym (a także w języku zwolenników teorii spiskowych) natrafiamy na ideę tzw. *Deep State* (tajnych struktur prawdziwej władzy ukrytych za fasadą zachodniej demokracji), a w lingwistyce generatywnej spotykamy opisane przez Noama Chomsky’ego głębokie struktury języka. Jeszcze wcześniej, w r. 1929, brytyjski literaturoznawca i krytyk z uniwersytetu w Cambridge, I. A. Richards, opublikował *Practical Criticism*, książkę, w której spopularyzował ideę tzw. „*close reading*”, czyli „uważnego czytania”. Pomyślane jako ćwiczenie intelektualne i technika edukacyjna, „uważne czytanie” polega na bardzo dokładnej, skrupulatnej, pogłębionej analizie symboliki, języka i chwytów retorycznych występujących w danym tekście literackim (to, co „uważnego czytelnika” nie interesuje, to życiorys autora, kontekst historyczny, perypetie wydawnicze, itp.). Każdy dobry tekst literacki zasługuje oczywiście na taką lekturę, a nagrodą za włożony w nią wysiłek będzie pełniejsze jego zrozumienie i docenienie. Dopiero takie „uważne” albo może lepiej „głębokie czytanie” (wbrew zaleceniom Richardsa nie ignorujące jednak

szeroko rozumianego kontekstu kulturowego dzieła) pozwoli nam pojąć w pełni, czym jest (lub być może) dany tekst literacki, i czemu warto literaturę czytać.

Przejdźmy do podsumowania naszych rozważań. Istnieje moim zdaniem co najmniej pięć ważnych powodów, dla których jednak nadal warto czytać, studiować i wyklądać literaturę (a także, oczywiście, ją tworzyć).

Po pierwsze: już św. Augustyn z Hippony (354-430) i Hugon ze św. Wiktora (ok. 1096-1141) zauważyli, iż „świat to księga napisana Bożym palcem”.¹⁰ Jeśli świat jest księgą (czyli tekstem, a może raczej biblioteką lub hipertekstem...) – jego poprawne (a w każdym razie przemyślane) odczytanie wymaga pogłębionej świadomości językowej, orientacji w pamięci zbiorowej danej społeczności, znajomości szeroko pojętego kontekstu kulturowego – jednym słowem, wymaga umiejętności „głębokiego czytania”, w czym może nam wydatnie pomóc studiowanie filologii, a zwłaszcza, jak podkreśla Umberto Eco (*O literaturze*, 2003, ss. 7-19), praktykowanie i doskonalenie sztuki interpretacji, czyli egzegezy (SJP: „objaśnianie filologiczne tekstów; też: wynik takiego objaśniania”) i hermeneutyki („dziedzina filologii obejmująca krytyczne badanie, objaśnianie i interpretację źródeł pisanych”; „podstawowa metoda rozumienia wytworów kultury przez duchowe zbliżenie się do nich”). „Głębokie czytanie” prowadzi wprost do zrozumienia świata, bo przecież „literatura to poznanie”.

Po drugie: E. M. Forster podkreśla, iż wszyscy z natury jesteśmy opowiadaczami (*Homo narrans*). W *Aspects of the Novel* (1927) Forster pisze bardzo obrazowo: „Tak, moi drodzy. Powieść zawsze opowiada jakąś historię. Bez historii, bez fabuły nie byłaby powieścią. Historia jest wspólnym mianownikiem wszystkich powieści, choć wolałbym, żeby tak nie było, żeby mogło być nim coś innego – melodia albo poszukiwanie prawdy na przykład, a nie prymitywna, atawistyczna historia. Historia, którą można by przyrównać do kręgosłupa powieści, albo jeszcze lepiej – do tasiemca, który tkwi w jej wnętrznościach. Historia jest formą odwieczną, sięgającą neolitu, a może nawet paleolitu. Już Neandertalczyki – sądząc z kształtu ich czaszek – słuchali fabularnych opowieści. Prehistoryczni słuchacze, zgromadzeni wokół ogniska, zmęczeni pogonią za mamutami i włochatymi nosorożcami, wsłuchiwali się z wypiekami na twarzy w historię i ciekawość (suspens), nie dawała im zasnąć.” (Forster 1974, s. 40; tłumaczenie własne) Ludzie nie potrafiliby żyć bez opowieści, fikcji, literatury. Olga Tokarczuk pointuje: „Fikcja jest piątym żywiołem” (*Czuły narrator*, 2020, s. 24).

¹⁰ Cytat za: Teresa Michałowska, *Średniowiecze*, wyd. V, Warszawa: PWN, 1999, s. 23.

Po trzecie: w r. 1996 Maria Janion zapytała przechodzących właśnie dramatyczną transformację ustrojową Polaków – *Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś?* Zdaniem badaczki, filozofia i literatura „umożliwiają nam świadome przeżywanie własnej egzystencji” i „szerzą świadomość istnienia”, a owo „świadome przeżywanie własnego istnienia” stoi w opozycji do życia „w pozorach i w odurzeniu mediami”. Innymi słowy, literatura współtworzy naszą zbiorową świadomość, pamięć i tożsamość, zaludnia swymi wytworami nasze *imaginarium* (świat zbiorowej wyobraźni). Janion dodaje też (proroczo), iż „nadchodzące wydarzenia zawsze rzucają cień” (Janion 1996, ss. 36, 38, 97, 106) – niewątpliwie długi cień nadciągającej wielkimi krokami, nieprzeniknionej Osobliwości już na nas pada...

Po czwarte: podczas konferencji poświęconej sztucznej inteligencji zorganizowanej przez rząd brytyjski w Lancaster House w listopadzie 2023 Elon Musk wezwał nas wszystkich do znalezienia sobie nowego celu czy też sensu życia. Co nam bowiem pozostanie w świecie zdominowanym przez SI? Musk ostrzega: *“You can have a job if you want to have a job for personal satisfaction. But the AI would be able to do everything. ... I don't know if that makes people comfortable or uncomfortable ... One of the challenges in the future will be how do we find meaning in life.”* (cytat za: Brown 2023). Oczywiście takie cele niezależne od przymusu pracy zarobkowej zawsze istniały: były nimi – między innymi – twórcza ekspresja, poznanie, samodoskonalenie, samoświadomość, itp. (jednym słowem – praca intelektualna i życie umysłu, „the life of the mind”), tyle że wkrótce staną się one jeszcze ważniejsze. Znaczyłoby to, iż literatura ma przed sobą przyszłość wręcz świetlaną. Podobną w swojej wymowie odpowiedź na pytanie o przyszłość literatury (a tym samym także na pytanie, czy wartą ją studiować) znajdziemy także w wywodach najwybitniejszego chyba brytyjskiego specjalisty od sztucznej inteligencji, Stuarta Russella: trzy dziedziny, w których ludzie (być może, jak na razie, do czasu?) okażą się niezastąpieni to praca twórcza (nauka, sztuka, dziennikarstwo), relacje interpersonalne (opieka, edukacja, terapia) i rzemiosło (rękodzieło, wykwalifikowana praca manualna). Znowu: przyszłość literatury wydaje się zapewniona...

Po piąte: Stanisław Lem namawia nas, by pielęgnować dar przewidywania. Amerykański pisarz Spencer Holst napisał w opowiadaniu *The Zebra Storyteller* (1971), iż zadaniem każdego opowiadacza historii jest przygotowanie siebie i słuchaczy na to, co nieprzewidywalne i nieoczekiwane („*The function of the storyteller is to prepare us for the unexpected.*”). Lem robił to całe życie, będąc jednocześnie mistrzem tonu satyrycznego, prześmiewczego i kasandrycznego (jeden z jego futurologicznych tekstów nosi na przykład wspaniały tytuł „Prolegomena Wszechmocy” Chloryana

Teorycego Klapostoła). W jego książkach z lat 60-tych i 70-tych czytamy o wielu wynalazkach, które stanowią dzisiaj nasz chleb powszedni, choć Lem używa oczywiście na ich określenie zaskakujących często neologizmów własnego autorstwa („fantomatyka” to nasza wirtualna rzeczywistość, „intelektronika” to SI, „hodowla informacji” oznacza gromadzenie i obróbkę danych, a „autoewolucja” i „cerebromatyka” – transhumanizm, itp.). Literatura daje nam niepowtarzalną szansę cieszenia się mariażem intelektualnej spekulacji i językowej kreatywności.

Zawsze trzeba być sceptycznym. Czy przepowiedni (jeremiad?) Elona Muska i innych guru polityki, nauki i technologii nie spotka przypadkiem ten sam los, który stał się udziałem słynnych (niesławnych?) przepowiedni Francisa Fukuyamy sprzed ponad trzydziestu lat? (Autor *Końca historii i ostatniego człowieka* z r. 1992 – esej pod tytułem „Koniec historii?”, wówczas jeszcze z pytańikiem, ukazał się już w lecie 1989 – do dzisiaj musi się ze swoich tez i prorocत्व tłumaczyć...) Tego oczywiście nie wiemy, ale, jak zaznacza Wojciech Orliński, literatura fantastyczno-naukowa bywa bliższa prawdy niż rzekomo naukowa futurologia, a na pewno przyjemniej się ją czyta („Stanisław Lem wszystko wymyślił wcześniej [niż inni], ale ciekawiej to opisał”; Orliński 2016, s. 6).

W eseju *O prorokowaniu* (Essays, 1625) Francis Bacon podkreśla, iż przepowiadanie i przewidywanie przyszłości obarczone są zawsze wielkim ryzykiem błędu, stanowiąc co najwyżej ciekawy temat pogaduszek przy kominku w zimowe wieczory („*My judgment is that prophecy should be despised, and ought to serve but for winter talk by the fireside.*” Bacon 1942, s. 154). Więc może jednak nie będzie tak źle? Może skrajny pesymizm jest przedwczesny? Może sztuczna inteligencja nie pozbawi nas poczucia, iż życie ma sens? Może przyszłość będzie zupełnie inna niż nam się teraz wydaje? Cmentarzyska niesprawdzonych przepowiedni i zapomnianych wynalazków są bardzo rozległe. W każdym razie spekulować warto, a literatura świetnie się do tego nadaje!

Bibliografia

Bacon, Francis. *Of Prophecies*. [w:] *Essays and New Atlantis*. New York: Walter J. Black, 1942, ss. 151-155.

Biever, Celeste. *ChatGPT broke the Turing test – the race is on for new ways to assess AI*. nature.com, 25 lipca 2023. Tekst dostępny pod adresem: <https://www.nature.com/articles/d41586-023-02361-7>. Dostęp: 21.10.2024.

British Museum Reading Room. <https://www.britishmuseum.org/about-us/british-museum-story/architecture/reading-room>. Dostęp: 23.10.2023.

Brown, Ryan. *Elon Musk says AI will eventually create a situation where 'no job is needed.'* CNBC, 2 listopada 2023. Tekst dostępny pod adresem: <https://www.cnbc.com/2023/11/02/tesla-boss-elon-musk-says-ai-will-create-situation-where-no-job-is-needed.html>. Dostęp: 23.10.2024.

The Canon Wars. BBC Radio 4. Audycja nadana 21 lutego 2021 i dostępna pod adresem: <https://www.bbc.co.uk/programmes/m0014gmw>. Dostęp: 23.10.2024.

Christie, Agatha. *A Murder Is Announced*. London: HarperCollins, 2022.

Cicero (Marcus Tullius Cicero). *Orator*. Tekst dostępny pod adresem: https://www.loebclassics.com/view/marcus_tullius_cicero-orator/1939/pb_LCL342.307.xml. Dostęp: 23.10.2024.

Dictionary.com. <https://www.dictionary.com/>. Dostęp: 22.10.2024.

Eco, Umberto. *O literaturze*. Przełożyły Joanna Ugniewska i Anna Wasilewska. Warszawa: Wydawnictwo Literackie MUZA, 2003.

Eliot, T. S. *Kto to jest klasyki i inne eseje*. Tłumacze różni. Kraków: Znak, 1998.

Forster, E. M. *Aspects of the Novel*. London: Penguin Books, 1974.

Harari, Yuval Noah. *21 Lessons for the 21st Century*. London: Vintage, 2018.

Holst, Spencer. *The Zebra Storyteller*. [w:] *The Norton Introduction to Literature*. Shorter Third Edition. Ed. Carl E. Bain et al. New York: W.W. Norton & Norton, 1982, s. 3.

Janion, Maria. *Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś?* Warszawa: Sic! 1996.

Janion, Maria. *Zmierzch paradygmatu* [w:] *Spór o mesjanizm. Tom II*. Red. Andrzej Wawrzynowicz. Warszawa: Fundacja Augusta hrabiego Cieszkowskiego, 2017, ss. 182-193.

Lem, Stanisław. *Biblioteka XXI wieku. Golem XIV*. Warszawa: Agora, 2009.

Lewis, C. S. *The Horse and His Boy*. London: Collins, 1980.

Lewis, C. S. *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*. Przełożył Witold Ostrowski. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax, 1986.

MacGregor, Amanda. *To Teach or Not To Teach: Is Shakespeare Still Relevant to Today's Students?* "School Library Journal", 4 stycznia 2021. Tekst dostępny pod adresem: <https://www.slj.com/story/to-teach-or-not-to-teach-is-shakespeare-still-relevant-to-todays-students-libraries-classic-literature-canon>. Dostęp: 21.10.2024.

Magia utopii. W poszukiwaniu utraconej przyszłości. Błędne i trafne prognozy. Wizje rozsądne i szalone. Niezbędnik Inteligenta Polityki, 2/2016.

Miłosz, Czesław. „Piosenka o końcu świata”. [w:] Czesław Miłosz, *Wiersze*, Tom I. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1987, s. 128.

Miłosz, Czesław. *Historia literatury polskiej do roku 1939*. Przełożyła Maria Tarnowska. Kraków: Wydawnictwo Znak, 1993.

Orliński, Wojciech. *Test pisarza Lema - on przewidział wszystko*. [w:] „Magia utopii. W poszukiwaniu utraconej przyszłości”. Niezbędnik Inteligenta „Polityki”, 2/2016, ss. 6-10.

Pettegree, Andrew i Arthur der Weduwen. *Biblioteki. Krucha historia*. Przekład Agnieszka Nowak-Młynikowska. Sopot: Smak Słowa, 2022.

Ricoeur, Paul. *Język, tekst, interpretacja: wybór pism*. Tłumaczył Piotr Graff. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1989.

Robot zasilany sztuczną inteligencją zdał maturę z polskiego. Pierwszy taki przypadek w historii. Polskie Radio 24. Tekst dostępny pod adresem: <https://polskieradio24.pl/artukul/3378953,robot-zasilany-sztuczna-inteligencja-zdal-mature-z-polskiego-pierwszy-taki-przypadek-w-historii>. Dostęp: 21.10.2024.

Różycki, Zygmunt. *Szał twórczy*. Tekst dostępny pod adresem: https://pl.wikisource.org/wiki/Sza%C5%82_tw%C3%B3rczy. Dostęp: 23.10.2014.

Russell, Stuart. *Living With Artificial Intelligence*, The Reith Lectures 2021, BBC Radio 4, <https://www.bbc.co.uk/programmes/m001216k>. Dostęp: 21.10.2024.

Słownik Języka Polskiego. <https://sjp.pwn.pl/>. Dostęp: 23.10.2024.

Stan czytelnictwa w Polsce w 2023. Biblioteka Narodowa. Tekst dostępny pod adresem: <https://www.bn.org.pl/raporty-bn/stan-czytelnictwa-w-polsce/stan-czytelnictwa-w-polsce-w-2023>. Dostęp: 21.10.2024.

Studying British Cultures. An Introduction. 2nd ed., ed. by Susan Bassnett. London and New York: Routledge, 2003.

Tokarczuk, Olga. *Czuły narrator*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2020.

Turner, James. *Philology. The Forgotten Origins of the Modern Humanities*. Princeton and Oxford: Princeton University Press, 2014.

Wielki Słownik Języka Polskiego. <https://wsjp.pl/>. Dostęp: 23.10.2024.

Wikipedia. https://pl.wikipedia.org/wiki/Wikipedia:Strona_g%C5%82%C3%B3wna. Dostęp: 23.10.2024.